DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 34. TOM 1szy

12 LUTEGO W PIĄTEK 1830

Przeczucie serca.

Zdarzenie prawdziwe.

Mała Olcia L. chowa się u Babuni i długo wcale Mamy swojéj nie znała; kiedy bowiem była jeszcze bardzo maleńką, Mama przymuszona odjechać daleko, zostawiła ją u Babuni. Ale Olcia często o Mamie mówiła, bo dobre dzieci choć daleko są od Rodziców, zawsze pamiętają o nich; i Babunia nieraz jéj powtarzała, że jak długo grzeczną będzie, to Mamę pozna. Lecz długi czas mijał, Olcia grzeczną była, a Mama nie przyjeżdżała. Nareszcie jednego dnia zrana, Olcia się budzi i widzi przy łóżku swojém jakąś panią. „To Mama, Mama moja!" Nie, mó-

wi jéj Babunia, to jest jedna pani, która przyjechała oddać do szkół swego syna i u mnie go zostawia. Olcia zmartwiona wstaje, ubiéra się, ale oka nie spuści z owéj przybyłéj pani i coś nadzwyczajnego w sercu swojém czuje. Nareszcie już wytrzymać nie mogąc, rzuca się jéj do nóg, i mówi ze łzami: „czemu pani powiedzieć nie chcesz, że jesteś moją Mamą; proszę się spytać Babuni, jam była grzeczna, jam warta znać Mamę.” Na te słowa Matka Olci już wytrzymać dłużéj nie mogąc, bierze ją na ręce, ściska, całuje i mówi: „zgadłaś; jestem twoją Matką i szczęśliwą Matką!” **

Pies na grobie.

Na usypanéj świéżo mogile,
Leży pies duży wyjąc żałośnie,
To znowu wstaje, tarza się w pyle,
To w koło wzrokiem miota zazdrośnie.

Któż tu spoczywa? co ten pies znaczy?
Zaraz wam powiem. Grób to nędzarza:
A to pies jego wierny, w rozpaczy,
Wyjąc po panu, w pyle się tarza.

Pan był żebrakiem, wiódł życie w troskach,
A pies los jego chętnie podzielał,
Po okolicznych chodził z nim wioskach,
Strzegł pilnie w nocy, w dzień rozweselał.

Za taką wierność jakaż zapłata?
Chléb czarny, woda i kości trocha;
Przecież mu miła żebracza chata,
I zawsze pana swojego kocha.

A gdy pan zamarł i jego zwłoki
Odprowadzano na grobowisko,
Z zwieszoną głową, drżącemi kroki,
Wlókł się za trumną, poczciwe psisko!

Tu legł na grobie i ciągle wyje,
Tu snać ostatnie jego schronienie:
Nie wyprą go ztąd ni dziadów kije,
Ni głód, ni zimno, ani pragnienie.

Ziemia co pana zwłoki przysuła,
I sługi także pokryje kości.....
Któraż istota rozumna, czuła,
Stawiła obraz takiéj wdzięczności?

***

D o n i e s i e n i a.

W Paryżu pewny robotnik mający troje małych dziatek, znajdował się w tak dotkliwéj nędzy iż głód i zimno groziły mu śmiercią. Przyszło mu na myśl, że pewna znakomita *śpiewaczka* zagraniczna bawi dotąd w Paryżu u któréj żona jego dawniéj usługiwała. O godzinie szóstéj rano odesłał list do téj artystki, a o godzinie trzeciéj przybyła sama do jego mieszkania przywiozłszy bieliznę, suknie, pieniądze i żywność, a przytém wykupiła wszystkie rzeczy, które ten nieszczęśliwy zastawił. Nim ta szanowna osoba oddaliła się z mieszkania błogosławiących ją biédaków, odebrała przysięgę od nich, że nigdy nie wyjawią jéj nazwiska. Jak piękny przykład skromności! (z *K. W.*)

Sławny Leibnitz widział w Saxonii psa, który mógł zrozumiale trzydzieści wyrazów wymówić. (z *tegoż*)